PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 8·—
półrocznie . . . K. 4·—
kwartalnie . . . K. 2·—
numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.
Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt.“ bezpłatnie.

Nr. 17. **Kraków, dnia 15 września 1912.** **Rok III.**

Alea iacta est...

Oczekiwane z tak ogromnem naprężeniem nominacye oficyantów pocztowych asystentami ujrzały światło dzienne. Nie darmo trzymano je tak długo w ukryciu. Cisza — jak zwykle przed burzą, kazała nam oczekiwać czegoś złego. I nie omyliły nas przeczucia. Dziennik rozp. poczt. i tel. Nr. 113 dtto 29 sierpnia 1912 przynosi cyrograf Min. handlu, L. 36446 P. z d. 16 sierp. 912, mocą którego mianowano na całą Austryę aż 48 oficyantów asystentami. Już sam ten skandaliczny fakt przekracza miarę cierpliwości. Zapowiadano bowiem szumnie „wydatną“ nominacyę, która miała być rekompensatą za szereg lat zastoju. A już od nazwy usuwa się to, czego dopuszczono się na Galicyi. **W liczbie 48-miu nominowanych nie uwzględniono ani jednego kolegi z Galicyi, mimo, iż z ogólnej ilości oficyantów, posiadających egzamin ruchu, w całej Austryi, tj. 200, posiadamy w Galicyi 30%, czyli 60-ciu.**

Dopuszczono się więc na Galicyi niebywałego dotychczas i niesłychanego pokrzywdzenia. To też organizacya winna użyć jaknajenergiczniejszych środków, by za pośrednictwem stronnictw politycznych, którym polityka rządu w odniesieniu do Galicyi otwarła już oczy, zwrócić uwagę miarodajnym czynnikom, że takie stałe pomijanie Kolegów z Galicyi, pracujących w najcięższych warunkach służbowych, nie może być dłużej tolerowane, w przeciwnym bowiem razie musiałaby organizacya wyciągnąć jaknajdalej idące konsekwencye.

Nie chcąc uprzedzać wypadków, odkładając dokładne omówienie tej strasznej krzywdy, wyrządzonej uprawnionym kolegom, na czas najbliższy, zastanowimy się nieco nad ustaleniem przyczyn tej rażącej niesprawiedliwości, uprawianej na Galicyi ryczałtem w każdym kierunku, zwłaszcza w ostatnich latach. Nawet najbardziej czarno-żółta prasa podnosi larum i sieje żółcią pod adresem wazelinowej polityki stronnictw galicyjskich, która doprowadziła do tego, że Galicya jest dzisiaj dojną krową, karmioną nie paszą, ale wydzielinami suchotniczych erekcyi „oszczędnościowych“ zabiegów zbankrutowanej gospodarki. Reprezentacya Galicyi w parlamencie, wyszła z powszechnych nie wyborów, ale prasy wyborczej, nie jest zdolną do strzeżenia najważniejszych, bo ekonomicznych interesów ludności, cóż dopiero mówić o interesach poszczególnych warstw. Winne temu jest w pierwszym rzędzie społeczeństwo, które nie mogło się zdobyć dotychczas na racyonalną siłę polityczną. Winne temu są poszczególne warstwy społeczeństwa, te właśnie pokrzywdzane, które w chwili danej nie umiały, czy nie chciały się organizować, apatyczne, obojętne na tę jedyną broń, jaką jest siła polityczna, siła, którą tak znakomicie wyzyskały i trzymają w swych szponach warstwy posiadające.

Apele do nas kierowane przez jednostki dobrze myślące, byśmy się politycznie organizowali — pełzną na niczem. Za leniwi jesteśmy, aby zainteresować się hasłem do organizacyi politycznej, by bodaj kartką donieść: „Przystępuję do Was, dajcie program i sposób pracy“.

Nie dziwmy się więc, gdy w chwilach kiedy nas krzywdzą, oprócz słów czczych, nie mamy nic więcej — brak nam gruntu pod nogami.

Dlaczego mówimy o tem wszystkiem? Kto spojrzy na listę mianowanych, na pierwszy rzut oka uderzy go ogromna stosunkowo na ogólną ilość liczba nominacyi w Czechach. Fakt ten świadczy najwymowniej, że taki rozdział nominacyi nie jest niczem innem, jak aktem politycznym. Ugoda czesko-niemiecka niezmiernie rządowi potrzebna. Czesi oporni, a więc w tamtą stronę rzuca rząd rekompensaty każdego rodzaju. Że tak jest dowodzi i to, że jak w „N. Fr. Presse“ czytaliśmy, a w ślad za nią we wszystkich dziennikach Galicyi, p. minister skarbu zapowiedział ogromne skreślenia w budżecie państwowym na rok 1913 w pozycyach odnoszących się do Galicyi, szczególnie w etacie ministerstwa robót publicznych (drogi wodne) i ministerstwa handlu (poczta). Nie pomoże bandaż na tę ranę założony przez strzelającego z za płotu bezimiennego autora interwiewu, odbytego z min. skarbu p. Zaleskim, a podanego przez stańczykowski „Czas“, nie pomogą zaprzeczenia. Odwołano wycieczkę ministrów do Galicyi, aranżowaną przez min. Długosza do Brzeźnicy itd. celem oglądnięcia robót regulacyi Wisły, bo ministrowie nie mieliby tam co oglądać. Nie mianowano ani jednego asystenta w etacie poczty, bo skreślono faktycznie już przygotowane do nominacyi na-

KOLEDZY! **Jednajcie nowych Członków Organizacyi! Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —**

zwiska, na skutek noża operacyjnego p. ministra skarbu. Te dwa fakty świadczą najwymowniej i niezbicie, że na Galicyi w tych dwu zwłaszcza dziedzinach, tj. robót publicznych i poczty, skreślenia na wielką skalę poczyniono.

Niechajże więc obudzi się w Was Koledzy świadomość, że siła polityczna prawdziwa jest kierowniczką i łańcuchem, który spajać winien nas w jedną całość, zdolną do walki. Obudźcie zmysł polityczny, tego drzemiącego w Was Tytana, jeżeli na miano dojrzałych politycznie zasłużyć chcecie i aby Was za takich uważano. *Lex.*

* * *

Wydział Grupy Krakowskiej, zainterpelowany przez nas o sposób akcyi swej w tej sprawie, udziela nam następujących informacyi:

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości z Centrali o dokonanych nominacyach z zupełnem pominięciem Galicyi, czego dotychczas nie bywało, zwróciliśmy się telegraficznie do Centrali z żądaniem interwencyi w ministerstwie handlu i wysondowania wiadomości, czy nie są w planie dalsze dodatkowe nominacye. Prezydyum uczyniło zadosyć żądaniu, dając odwrotną telegraficzną odpowiedź, iż w ministerstwie handlu zaprzeczono naszym przypuszczeniom. W porozumieniu przeto z Grupą lwowską zwróciliśmy się z telegraficznem przedstawieniem do Ministra Galicyi Eksc. Długosza i Prezesa Koła Polskiego dra Leo, prosząc o skuteczną pomoc. Z ministeryum Galicyi nie otrzymaliśmy dotychczas żadnej odpowiedzi. Natomiast z Sekretaryatu Koła Polskiego wpłynęło na ręce nasze pismo następującej treści:

Do Szanownej Grupy Okręg. Centralnego Związku adj. i ofic. pocztowych w Krakowie.

Wskutek telegramu z 4 bm. sprawdziłem w porozumieniu z Ministerstwem dla Galicyi, iż ostatnim reskryptem z 16 z. m. L. 36446 zamianowano wyłącznie posiadających rangę od roku 1900. Siedmiu kandydatów z Galicyi nie mogło awansować, gdyż nie mieli wymaganych kwalifikacyi!

Wreszcie pozwalam sobie nadmienić, że o „pokrzywdzeniu Galicyi" w tym wypadku mowy być nie może, gdyż np. w Czechach przychodzą dopiero do awansu kompetenci od r. 1898.

Wyrazy głębokiego poważania łączy za Sekretaryat Koła polskiego

Poseł Jabłoński.

Informacye udzielone Kołu Polskiemu nie są ścisłe. Łatwo bowiem w szematyzmie skonstatować, że między mianowanymi w Czechach są niektórzy z rocznika 1900 (K. Bernt, J. Vich) i z rocznika 1905 (F. Stastny), podczas gdy pominięto kolegów z Galicyi z rocznika 1898 i takich z rocznika 1905, którzy posiadają maturę, a więc 7 lat na nominacyę czekają. Przygotowujemy dokładną cyfrową statystykę z ostatniego pięciolecia i wraz z odpowiedniem przedstawieniem przedłożymy Eksc. Długoszowi i Prezydyum Koła Polskiego bądź w razie spodziewanej ich bytności w Krakowie, bądź też wyślemy deputacyę do Wiednia.

Nadeszła jesień!

Parlament zakończy wkrótce swoją bezczynność, w przybytku reprezentacyi ludowej nowe zawrze życie. Posłowie ze świeżemi siłami przystąpią do kontynuowania tych zadań, które nałożyło im zaufanie wyborców. W styczności z wyborcami przez lato nabrali bowiem aż nadto przeświadczenia, że wyborcy oczekują pozytywnej pracy. W szczególności zaś nabrali przeświadczenia, że funkcyonaryusze państwowi nie życzą sobie dalszego przewlekania terminu zrealizowania ustaw powziętych przez Izbę posłów, że z całą stanowczością protestują przeciw redukcyi żądań aż zbyt już okrojonych przez parlament. Posłowie uznać muszą za racyonalne to ogólne żądanie szerokich kół swych wyborców i podzielać je będą, a wreszcie zbiorą się na stanowcze otrzeźwienie i zrozumienie swego zadania, które nie na tem polega aby „robić" ustawy, ale głównie na tem, aby strzedz ich wykonalności

POWITANIE*).

(Urywek z życia pocztowców).

(Dokończenie).

W niepowodzeniach poznał bliżej ludzi. W oczach Heleny dostrzegł raz coś takiego, co go nieprzychylnie usposobiło względem jej miłości. Ludzie niektórzy potrafią instyktem odczuć uczucie innych. Przeczucia Władysława nie pomyliły. —

Helena znała go jako młodzieńca zdolnego, przystojnego. Była jedną z tych dziewcząt zarozumiałych i ufnych w swą moc, których celem „wyjść za mąż", a które nigdy nie przebierają w środkach. Najlepszą jednak przynętą na marzyciela jest miłość. — Skoro Helena dowiedziała się, że Władysław zrezygnował ze swoich dalszych studyów, wycofała się zręcznie i cichaczem z kampanii, bo już nie przedstawiał dla niej materyału na „partyę". On z góry był przygotowany na to. Wieść tę przyjął nawet z zadowoleniem, ale stracił zupełnie wiarę w ludzi. Zdrowie jego było już na zawsze podkopane. Brakło mu sił do pracy. Więc wstąpił na pocztę i po odbyciu praktyki otrzymał posadę. Zamknął się w sobie. Jedyną ulgę znajdował w pracy. Pozyskał wprawdzie sympatyę wszystkich, którzy go otaczali, ale także gnębienie siebie podkopało znów jego zdrowie — musiał opuścić urząd i oto dziś znów powraca. —

Kiedy wzrok jego i myśl błąkała się po rozmaitych stronach i przywodziła na pamięć obrazy zachwytu i ciężkich kolei życia, wpatrywał się uważnie w niego naczelnik urzędu pocztowego Turzewicz, który dziś przypadkowo przybył do kościoła. Naczelnik był człowiekiem surowym. Wszystko drżało przed nim, ale Władysław mu się podobał. I teraz patrzył na niego uważnie i śledził zmiany wyrazów w jego twarzy, kiedy ta, to chmurzyła się, to jaśniała i zdawał się odczuwać uczucia, które nurtowały w duszy młodzieńca, bo zbliżył się i powiedział: „Jakto dobrze, że pana spotykam". Władysław zadrżał — zwrócił się w tę stronę i uścisnął cicho podaną mu dłoń naczelnika. Nabożeństwo skończyło się, więc wyszli obaj z kościoła.

— — — — — — — — — — — — —

Salę naczelnika poczty przystroili woźni w zieleń i kwiaty. Dzisiaj pierwszy dzień „Zielonych Świątek". Na stole stoją dwa bukiety z maków i bławatów. Sala wygląda jednak, jakby przystrojono ją na czyjeś przyjęcie. Przed godziną 8-mą zgromadzili się młodzi oficyanci w odświętnych strojach. Wśród nich widnieją dwie postacie niewieście. Jedna wysmukła czarna o czar-

w oryginalnej formie, a nie wypaczonej i powykręcanej. Bo gdyby rząd lub inne czynniki miały bez skrupułu ignorować uchwały parlamentu i treści ich przeciwstawiać samowolnie zupełnie przeciwne rozporządzenia, to ludność nie bez racyi musiałaby się zapytać: do czego właściwie służy Izba posłów? Gdyby taki stan trwać miał, musiałaby ludność dojść do przekonania, że ten pozorny parlament jest płaszczykiem prawidłowego absolutyzmu, w którym ludność ma jedynie tylko prawo uchwalania podatków, nie przysługuje jej zaś prawo decydowania o przeznaczeniu i użytkowaniu pieniędzy wyciśniętych.

„Przeszkoda do sankcyi“ i t. p. zwroty, które w leksykonie mądrości rządowej aż zbyt wiele zajmują miejsca, są pojęciami, które nie potrafią oprzeć się przed surowem forum objektywnego krytycznego oświetlenia. „Przeszkoda do sankcyi“ w świetle rzeczywistości jest niczem innem jak tylko terminologią dla stanu bezradności, w którym sławna mądrość rządowa jest już na wyczerpaniu.

„Non possumus!“ rozbrzmiewa. Przyzwyczailiśmy się już do wolnego tłumaczenia takich stereotypowych frazesów. „Nie chcemy!“ Oto tłumaczenie zbliżone do rzeczywistości.

Jaki los czeka jednomyślne uchwały wniosków Pachera i Buřivala? Pragniemy spodziewać się jak najlepiej. Miarodajne czynniki okazały zadowalający zwrot dotychczasowego stanowiska wobec naszych życzeń. Fakt to dodatni, który powitać trzeba z tem większem zadowoleniem, że nikt nie zaprzeczy, iż dobra wola z tej strony specyalnie, mieć może korzystne znaczenie praktyczne. Oficyanci poczt mają prawo wyczekiwać i domagać się wypełnienia skromnych swych życzeń w najbliższym czasie. Uchwałą Izby posłów, która chce aprobować nieznaczne środki pieniężne przez rząd wymagane na regulacyę naszą pragnie parlament spłacić oficyantom pocztowym stary dług! Czas najwyższy, aby i rząd stanął na tem samem stanowisku i uchylił nam przynajmniej najważniejszą troskę życia o chleb powszedni. Siła i ochota do pracy zadowolonego urzędnika znaczy trzy razy więcej aniżeli takiego, który głodem nękany mechanicznie tylko „wypełnia“ obowiązki.

Oficyanci pocztowi przeszli twardą i ciężką szkołę. Niezależnie od ciężkiej walki, którą prowadzimy celem osiągnięcia naszych celów, uczyniono nam gorżkiem życie tem stałem nieuzasadnionem obniżaniem wartości.

Zanim pomówimy o tem czego od przyszłości oczekujemy, rzućmy okiem na czynność organizacyjną, na powstanie i rozwój organizacyi, na jej wpływ, który w przeciągu lat kilku wykazuje pewne małe korzyści. Rzut oka w przeszłość zaprowadzi nas do roku 1903, w którym był pierwszy kurs oficyantów pocztowych. Młodzi ludzie, pełni nadziei, zwrócili się wówczas do poczty, złożyli egzamin w przeświadczenin, iż głoszonym im paragrafom wierzyć trzeba, w nadziei, że po 8 latach przykrych, doczekają się na pół znośnego bytu jako pocztmistrze lub asystenci. Nie trwało zbyt długo, gdy przekonano się, że ze strony władzy planowano wszystko inne z nową kategoryą, aniżeli spełnienie tych oczekiwań.

Przyszedł czas, że dawni ekspedytorzy 12 i więcej lat musieli czekać na nominacyę, podczas gdy dawniej najwięcej po siedmiu latach ich mianowano. Młodzi ludzie zrozumieli, że z 90—100 koron nie znajdą wyjścia. Całe oburzenie i rozgoryczenie wskutek takiego stanu rzeczy, znalazło wyraz na potężnym wiecu manifestacyjnym w roku 1905 w Wiedniu.

Zdecydowano się wówczas pod naciskiem opinii publicznej skromną liczbę (około 80-ciu) zamianować asystentami. Równocześnie wydano 1 regulacyę. Co ona nam przyniosła niema wiele wymieniać, ale o tem co nam odebrała, możemy wyśpiewać smutną litanię.

Była to w całem tego słowa znaczeniu deregulacya. W pierwszym rzędzie wymienić należy procentowy rozdział, wskutek którego 60% kolegów zostało skrzywdzonych.

Regulacya ta wywołała też i skutki.

Rozgoryczenie połączyło wówczas oficyantów ze służbą do wspólnej walki, do biernego oporu w roku

---

nem oku jest spokojną — na nerwowej twarzy drugiej odbija się niepokój wzrastający z każdą chwilą. To dwie oficyantki wraz z swymi kolegami oczekują towarzysza biurowego, który po ciężkiej chorobie dziś pierwszy raz ma przyjść do urzędu. — — — —
— — — — — — — — — — — —

Z nadejściem godziny ósmej wszedł w towarzystwie naczelnika młody mężczyzna. Naczelnik przedstawił go z kolei nieznanym kolegom, a następnie Władysław przywitał się czule ze swymi dawnymi towarzyszami. Kiedy zbliżył się do Maryi i uścisnął delikatnie jej rączkę, uczuł, że dziewczyna zadrżała i dostrzegł łzę w jej mądrych oczach. Odwrócił się, bo twarz jego przyjęła wyraz goryczy i żalu. W tej chwili zegar począł bić ósmą, więc wszyscy udali się do pracy.—
— — — — — — — — — — — —

Panu Władysławowi wyznaczono służbę dziś w dziale telegraficznym wraz z panną Maryą. — —

Zajęty nawałem pracy, jaki się zwykle w tym dziale gromadzi nie zauważył rumieńca radości na twarzy dziewczyny, zajętej łączeniem drutów telefonicznych, nie widział jej czułych spojrzeń. — Ale wśród największych zawodów zajaśnieje nieraz promień nadziei, wśród bolów i trudów nastaje chwila osłody, tak jak błąkającemu się po pustyni i omdlewającemu już ze skwaru i pragnienia ukazuje się niespodzianie w pobliżu zaciszna oaza.

I w urzędzie pocztowym nastała chwila ciszy. Aparaty zamilkły na chwilę. — Władysław oparł się o poręcz krzesła. Przez otwarte okno dochodził powiew wonnego wietrzyka; mierzwił jego ciemne włosy i muskał delikatnie jego twarz. Twarz tę bladą ze śladami cierpień złocił wzrok oczu tak głębokich, że każdy tonął w nich, kto w nie spojrzał, bo w nich tlił się i zachwyt i smutek i gorycz i ból. Marya, która prawie zawsze miała służbę z zamiłowania w oddziale telegraficznym wraz z Władysławem, patrzyła z zainteresowaniem na młodzieńca ilekroć się zadumał i teraz nie spuszczała oka z niego, ale nie mogła znieść już tej rezygnacyi i tego ponurego smutku i chcąc przerwać jego zamyślenie odezwała się:

Panie Władysławie, czego pan taki smutny? Czy panu nie podoba się ten piękny świat?

— Owszem, podoba mi się, tylko ja w nim nie znajduję miejsca — odpowiedział Władysław. —

Jakto przecież pan jesteś urzędnikiem i to młodym — życie przed panem dopiero. —

Dla mnie jest ono już straconem. —

Rozumiem, że pan doznał zawodu, że przecier-

1907, który dał się dotkliwie odczuć molochowi fiskalizmu.

Daleko jednak było do zupełnego zwycięstwa, do osiągnięcia egzystencyi. Walczono wytrwale z roku na rok. Burzliwe wiece oficyantów pocztowych dawały świadectwo nędzy i głodu tysięcy wiernych obowiązkom urzędników.

Opór niezrozumiały i nie do uwierzenia stawiano dotychczas naszym żądaniom uchwalonym jako nagłym cztery razy przez Izbę posłów.

Po tym pobieżnym szkicu naszej egzystencyi przez przeciąg dziewięciu ostatnich lat przychodzimy do omówienia obecnej sytuacyi. Z wiosną bieżącego roku zajmował się parlament dwukrotnie i wyczerpująco naszemi sprawami, niezależnie od wielu posiedzeń subkomitetu, na których sprawy te rozstrząsano i wentylowano. W dosadnych, energicznych, często bardzo niedelikatnych słowach przedstawiano władzom społeczne grzechy i żądano poprawy. Ze strony min. handlu odpowiedziano, że będzie się próbować przeprowadzić pewną poprawę. Jak ta poprawa wyglądać będzie przemilczano.

Przy okazyi ostatniej konferencyi u szefa sekcyi Wagnera v. Jauregg wynieśli deputaci Centr. Związku wrażenie, że szef sekcyi usiłuje rzeczywiście dostać do dyspozycyi takie środki pieniężne, które umożliwiłyby gruntowną regulacyę naszych stosunków. Rozpaczliwe nasze położenie zostało i tam nareszcie zrozumiane. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby zrozumienie to przyniosło nam jak najprędzej spełnienie i urzeczywistnienie aż zbyt naprężonych oczekiwań, by wrócił spokój i zadowolenie w naszych szeregach.

Przeprowadzenie wniosku Pacher-Buřival i działanie wstecz od 1 lipca 1912 r., są to żądania, których wykonanie leży bezwarunkowo w granicach możliwości. Jest to niewzruszone stanowisko, na którem oficyanci pocztowi stać muszą, tembardziej, że wywalczyli je ogromnemi ofiarami, że uznał je parlament.

Na podstawie doświadczeń smutnych nauczyliśmy się brać sceptycznie wszystko, a więc i ostatni wynik deputacyi, chociaż pomyślny.

Czyż w grudniu 1911 r. nie usłyszeliśmy z ust posła Pachera na wiecu naszym wiadomości, że planowanem jest zrównanie z urzędnikami państwowymi i że jest nadzieja, iż co do czasu po którym zrównanie to ma nastąpić dojdzie do porozumienia, tak, że sekcya III. ustąpi i żądania parlamentu będą wykonane?

Piękna nadzieja na ostateczne osiągnięcie praw naszych ożywiła wówczas tysiące serc na święta Bożego Narodzenia. Dziś upływa 9 miesięcy — my spodziewamy się ciągle.

A nasi koledzy państwowiacy? Jak długo spodziewają się? Jak długo jeszcze będą się mogli spodziewać?

W tym roku obietnice nie zrobią nadziei. Nędza naszego stanu stała się sama pośmiewiskiem instytucyi, z drugiej strony zaś nie powinny dłużej katastrofy nękać nasze familie, dlatego szybka pomoc jest konieczną.

Jeszcze możemy się spodziewać!... Nie dlatego, że nam powiedziano dobre słowa, lecz dlatego, bo sądzimy, iż żyjemy w państwie prawa, w którem uchwały parlamentu nie będą przeoczone; z drugiej zaś strony, bo spodziewamy się, że parlament zdobędzie się na potrzebną energię, gdyby doszło do tego, że uchwały jego miałyby być zignorowane; dalej zaś spodziewamy się dlatego, bo wiemy, że gdyby wszystkie powyżej wymienione czynniki nas zawiodły, Organizacya sama w sobie poszukać musi siły, by członkom swym pomódz do uzyskania sprawiedliwości.

Dziś, w przededniu rozstrzygających wypadków, wołamy do Was Koledzy: „Bądźcie na posterunku, a praca nasza osiągnie cel!“

Już w najbliższym czasie będą znowu delegaci nasi w Wiedniu porozumiewać się z posłami. Centralny Związek będzie nieustannie śledzić bieg wypadków. Żądamy by bezwarunkowo w tym roku uchylono nędzę oficyantom poczt,

---

piał pan wiele, ale jesteś pan obecnie młodym urzędnikiem. —

Ale nie będę człowiekiem, jakim być miałem. —

Panie Władysławie. — Chcesz pan pracy dla społeczeństwa. Idź między lud na wieś. O, ile tam potrzeba wlać w niego miłości, ile potrzeba zaparcia. Nie będziesz pan błyszczał na górze — to prawda — nagrodą pana nie będą szumne pochwały w dziennikach, ale — ale... ciche zadowolenie... wewnętrzne... Proszę pana mnie się podoba lepiej szlachetny kwiatek kwitnący w cieniu na łące, niż szucznie ręką ogrodnika wyhodowany pośród jaskrawej swej braci.

Spojrzał na nią i dostrzegł dwoje łez w oczach dziewczyny, które przy zarumienionej twarzy wydały mu się jak dwie bledniejące gwiazdy przy rannej jutrzence. Wydała mu się tak piękną, tak lubą, tak miłą, że mimo woli ukazał się zachwyt na jego bladej twarzy. Ilekroć bowiem spojrzy na Maryę zawsze widzi tych dwoje ócz modrych i załzawionych. Czuje, że dzieje się z nim coś niezwykłego, ale zarazem czuje, że jeżeli ustąpi, to złamie jej życie na zawsze. Ba takie natury, jak Marya nie trwonią swych uczuć marnie! Czyż przez to, że sam jest nieszczęśliwym ma drugiej istocie zatruwać życie? — Nie. -- Odważy się dziś na krok ostatni. —

Żeby pokryć tymczasem swoje roztargnienie, powiedział — kwiatków szlachetnych nie spotyka się na łące. —

Nie tylko kwiatki, ale i dyamenty napotyka się wśród kamieni. Porywy przyjaźni i miłości może w cieniu lepiej dojrzewają, odpowiedziała — z akcentem Marya.

Miłości — nie, nie stać mnie na tak szlachetne uczucie, a zresztą (po namyśle) cóż jabym mógł miłości złożyć w ofierze?

A jednak pan masz duszę tak wielką, charakter tak niezłomny; masz pan cierpienia — i nie dokończyła i wybuchnęła płaczem.

Żal mu się jej zrobiło — powstał z krzesła, podszedł do niej, ujął ją delikatnie za rączki i powiedzia : „Panno Maryo, niech pani nie płacze — mnie żłal Pani bardzo — a dalej, ponieważ czuł, że już dłużej nie wytrzyma, przycisnął do ust jej ręce ze słowami — „Kocham Panią“. Ja pana od dawna kocham — brzmiała odpowiedź, ale nie za dawne świetności, nie za powodzenia w życiu, ale — ale za ten smutek cichy, za ten ból głuchy, za te westchnienia nieme. —

Potens.

by przed świętami Bożego Narodzenia spełniono uchwały parlamentu nas dotyczące.

Musimy wszyscy i wszystko poświęcić, by cel ten osięgnąć rzeczywiście.

Caveant consules!

Mozolne prace subkomitetu, debaty komisyi dla spraw urzędniczych obrócone w niwecz. Uchwały posłów, wola ludu, zbagatelizowane. Opłakana dola setek tysięcy ludzi ciągnących w jarzmie służby państwowej swoją wegetacyę, skazanych na wyczekiwanie lepszego jutra, tysiące rodzin wydalonych na pastwę wzmagającej się z dnia na dzień drożyzny, lichwy i zdzierstwa. Oto owoce pracy (czytaj: krótkowidztwa) prześwietnego c. k. rządu, dbałego o los swoich pracowników — oto jaskrawy dowód tej serdecznej pieczołowitości o jakiej zapewnia się urzędników ilekroć pod obrady w parlamencie czy komisyach przychodzą sprawy urzędnicze. Wakacye — sprawa wojskowa załatwiona — różne t. zw. konieczności uchwalone — wprawdzie komisya postawiła jakieś tam projekta — wprawdzie parlament uchwalił coś tam dla urzędników, gadało się coś o jakichś pragmatykach, ale takie „błahostki“ załatwia się oświadczeniem: „przyjmcie co się wam daje, albo nie dostaniecie nic“. Wspomni się przy tem coś nie coś o budżecie, o pięknych projektach, zapewni o życzliwości, rzuci tym „buntownikom“ jaki nędzny ochłap „ut tandem aliquid fecisse videatur“ i „la comedia e finita“. Już to nie obojętność, ale bagatelizowanie najżywotniejszych, najskromniejszych postulatów tej kilkudziesięcio-tysięcznej falangi ozłoconych szychem, udekorowanych bączkami, nędzarzy. To już nie niemoc i niezaradność miarodajnych czynników we Wiedniu, ale wprost zła wola, systematycznie prowadzona przeciwko tym biedakom. Celem wysokiego c. k. rządu jest primo: nie dać nic, względnie brać lewą ręką to, co się daje prawą. Drugorzędnym niemniej koniecznym celem, bo niejako pomocniczym, jest wytwarzać w sztuczny sposób wśród szeregu urzędników rozłam, a co za tem idzie i różnicę między poszczególnemi zawodowemi organizacyami, krótko mówiąc: nie dopuścić za żadną cenę do zjednoczenia, zespolenia się różnych warstw jednej dykasteryi urzędniczej, jątrzyć jednych na drugich, siać zamęt wśród nich, by w ten sposób uniemożliwić im wszelką wspólną akcyę, z którą już bezwarunkowo stanowczo liczyćby się musiał. Sprawy urzędników pocztowych jako „minderwärtige“ ustąpiły miejsca koniecznościom państwowym. Pragmatyki służbowej nie będzie — co do postulatów związków Postverkehrsbeamtem Vereinu i Maturanten Vereinu to ci muszą się zadowolić zapewnieniem (och tak: zapewnieniem...) rządu o życzliwości.

Pocztmistrze obok błogiej nadziei możności służenia 40 lat przy tak zacnej instytucyi jak pocztowa (co za zaszczyt, co za cześć!) mają najpiękniejsze widoki na posady starszych pocztmistrzów — zawszeć to więcej niż dajmy na to na Wysoki Zamek albo jakiś nowy Sichów...

Oficyanci zawsze „będą mogli“ choćby po 28 latach służby zostać asystentami, a jak Bozia da zdrowie, po 30 latach pocztmistrzami — przyzwyczają się przestawać na małem, nauczą się oszczędności i to im wyjdzie na zdrowie.

Oficyantki żyjąc w ubóstwie i czystości, kosztować będą już tu na ziemi tej błogiej rozkoszy wybranych, które wzgardziły doczesnemi uciechami, a wyrzekły się świata i mamony, cieszyć się będą poważaniem społeczeństwa i szeroką sławą panieństwa drukowaną po różnych tego rodzaju piśmidłach jak „Sekt“, „Lustige Blätter“, „Bocian“ i t. d.

Służba szukać może zysku na chleb codzienny w wydawnictwie noworoczników i zbieraniu napiwków, bo wynagrodzenie za pracę nie daje jm chleba dostatnio. Więc niechaj walą pięścią w ofiarność publiczną!

Oto definicya rozumowania szparsystemu. Cóż? czy nie wzruszająca troskliwość naszej mamunci? Będziesz żył kochasiu, możesz żyć to pewne — o ile nie umrzesz z głodu i nędzy, będziesz żył o ile nie padniesz w jarzmie pod ciężarem pracy, albo doprowadzony do rozpaczy nie wpakujesz w łeb kuli, ale za to masz pieróg (nie do jedzenia!) Masz cacane ubrańko z guziczkami do tego złotymi! Masz szabelkę! „Mein Liebchen, was willst du noch mehr“?

Poszczególne organizacye Beamten Vereinu, Maturanten Vereinu, organizacye oficyantów pocztowych, oficyantek i organizacya służby, mimo nadludzkich wysiłków każda ze swej strony, nie zdołały nam wywalczyć niczego, mówimy otwarcie literalnie niczego! Cała mozolna praca jednostek, które z narażeniem własnej egzystencyi pracowały nad tem, by wreszcie wywalczyć swoim towarzyszom niedoli możliwy byt, ulżyć ich nędzy, to wszystko wraz z nadzieją, że słuszność sprawy nareszcie zwycięży, — legło w gruzach!

To co rząd daje, nie jest nawet jałmużną, to naigrawanie się z cudzej niedoli i bezsilności słabszego, to drwiny z nędzy — łez — rozpaczy — to policzek, którego znieść już dzisiaj nie podobna! Choć brak dziś owoców tej walki, jaką przez tyle lat prowadzimy, choć praca organizacyi nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem jakiego pragnęliśmy, zyskaliśmy jednak wiele — więcej rzec można aniżeli zyskaliśmy na jakiejś pozornej regulacyi. Lekkomyślna bowiem i krótkowzroczna polityka rządu otwarła już dzisiaj oczy najbardziej uprzedzonym i zacofanym na obecną sytuacyę. Przekonała największych optymistów, że na tej drodze, po której kroczyła pokojowa polityka, organizacye absolutnie niczego nie osiągną — że petycyami, deputacyami, prośbami, przedstawieniami można zyskać życzliwe przyjęcie, zapewnienie o życzliwości... i na tem też koniec..., że w ten sposób mogą organizacye walczyć dziesiątki lat z podobnym skutkiem jak dotąd.

Walka dotychczasowa dała siłę organizacyom, a polityka rządu, wywołująca ogólne niezadowolenie uczyniła to, czego najgoręcej pragnęliśmy; doprowadziła do porozumienia, do hasła zrzeszenia się i zespolenia wszystkich organizacyj pokrewnych, do idei skupienia się wszystkich, połączenia celem wytężenia wspólnych sił przeciwko gniotącej nas przemocy, gwałtom i bezprawiom, wywołując okrzyk protestu i buntu.

Drugą niemniejszą korzyścią moralną jaką z tej dotychczasowej walki odnieśliśmy, jest uznanie naszych skromnych postulatów, uchwała parlamentu, dotycząca funkcyonaryuszy pocztowych, w pierwszym rzędzie uchwalenie wniosku Pachera i Burziwala — jest uznanie społeczeństwa i prasy za naszą cierpliwość z jaką wyczekiwaliśmy od rządu spełnienia obietnicy, uznanie taktu, z jakim walczyliśmy przez tyle lat o uzyskanie na drodze legalnej tego, co się nam słusznie należy, tego, czego mamy prawo żądać, co parlament uchwalił! I dzisiaj, na wypadek katastrofy eko-

nomicznej, nikt nie może nam przypisać i cienia winy, a cała odpowiedzialność za skutki musi spaść na tych, którzy strunę cierpliwości przeciągnęli. Punktem wytycznym, do którego zmierzała polityka rządu, było jątrzenie jednych na drugich i w ten sposób trzymania zdala od siebie pokrewnych sobie organizacyi, jak już to powiedzieliśmy. Polityka rządu poniosła więc sromotną klęskę. Nie rząd więc, lecz my jesteśmy zwycięzcami. *Monitor II.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kongres Esperantystów.

Imponujący swą oryginalnością i liczbą uczestników Kongres Esperantystów w Krakowie ukończył dnia 19 sierpnia swe obrady. — Prasa miejscowa poświęcała na omówienie Kongresu i Esperantyzmu wogóle bardzo wiele miejsca. Ale też nawet we wielkich dziennikach światowych znajdowały się obszerne artykuły ze sprawozdaniami Kongresu.

Podnoszono głównie jako niebywały dotychczas podczas kongresów fakt utworzenia w Krakowie osobnej poczty dla Esperantystów, a to dzięki zabiegom radcy dw. Bilińskiego. Poczta ta posługująca się osobną stampilią z napisem: „VIII Kongresso Esperantista Kraków“, obsługiwana była przez dwu dzielnych naszych Esperantystów Kol. Zajączkowskiego i Ilnickiego, którym oprócz uznania ze strony kongresowców i dzienników, wyrażono przy zamknięciu Kongresu specyalne podziękowanie.

Cóż jest Esperanto? Co spowodowało, że ludzie należący do 33 różnych narodów, do najrozmaitszych stanów, przybyli z odległych krajów, by wspólnie radzić nad dalszym rozwojem wspólnej idei, oraz nad przeróżnemi sprawami stanowemi?

Spójnią, która złączyła tych ludzi, jest język przed 25 laty sztucznie ułożony przez dra Leona Zamenhofa, lekarza okulistę z Warszawy; — język nadzwyczaj łatwy, dźwięczny, matematycznie ścisły i logiczny, nie znający żadnych wyjątków, a przytem nadający się nietylko do mowy potocznej, lecz i do wszelkiego rodzaju dzieł naukowych i literackich.

Lecz nie tu miejsce rozpisywać się o istocie Esperanta, setki broszur w różnych językach, z tych kilkadziesiąt w polskim, dokładnie wyjaśnia chętnemu czytelnikowi istotę Esperanta i korzyści z niego.

Nas jako pracowników instytucyi pocztowej — instytucyi może najwięcej międzynarodowej — interesuje najbardziej związek, jaki istnieje między językiem międzynarodowym a naszą instytucyą.

I rzeczywiście związek taki istnieje. — Pocztowcy - esperantyści już od dawna starają się wyzyskać Esperanto do swych celów.

Od dwóch lat istnieje towarzystwo esperantystów-pocztowców. (Internacia ligo de esperantistaj postaj oficistoj — Ildepo). Dwudziestu kilku członków tego międzynarodowego stowarzyszenia brało udział w tegorocznym Kongresie i odbyło 3 posiedzenia poświęcone wyłącznie sprawom pocztowym.

Odkładając napisanie obszerniejszego sprawozdania na później, skreślimy na razie tylko krótko przebieg obrad sekcyi pocztowej.

Prezes stowarzyszenia p. Behrendt z Wrocławia przedstawił krótko rozwój stowarzyszenia istniejącego dopiero 2 lata. Gdy w roku ubiegłym „Ildepo“ liczyło ogółem 43 członków, a z początkiem tego roku stukilkudziesięciu, liczy obecnie już ponad 600 i rozwija się całkiem normalnie.

Przyjęto następnie z zadowoleniem do wiadomości, że organ stowarzyszenia „Posta esperantisto“ już z końcem tego roku powiększy swą objętość. — Sekretarz stow. p. Cheveau z Paryża w kilku przemówieniach dawał cenne wskazówki, odnoszące się do rozwoju stow., oraz znaczenia Esp. w służbie pocztowej.

Kilkunastu Kolegów (z Węgier, Szwecyi, Rosyi, Francyi) zabierało jeszcze głos w różnych sprawach, przeważnie odnoszących się do rozpowszechniania Esperanta między pocztowcami innych narodów.

Między innymi kol. Jakimczuk z Krakowa po dłuższem przemówieniu postawił wniosek, by na przyszłym Kongresie światowego związku pocztowego w Madrycie zaproponować choć w części wprowadzenie Esperanta w międzynarodowej korespondencyi służbowej. — Wniosek ten przyjęto, ze względu jednak, że brak jeszcze pełnego i jednolitego słownika wyrazów pocztowych, postanowiono rozpocząć pracę nad wypracowaniem takiego słownika, a wniosek o wprowadzenie oficyalnie Esperanta do międzynarodowej służby pocztowej, postawić dopiero na następnym Kongresie, kiedy organizacya esperantystów - pocztowców będzie dość silną.

Oto skończony w krótkości przebieg obrad.

Koledzy, którzy sprawą tą bliżej interesują się, znajdą dokładne sprawozdanie w „Posta esperantisto“ (Wydawca: Behrendt — Breslau, Marxstr. 16).

Od siebie dodać musimy, że warto poświęcić trochę czasu nad wyuczeniem się Esperanta, tego genialnego wynalazku — tem bardziej, że znajomość języka międzynarodowego już obecnie daje czy nie większe usługi, niż znajomość jednego języka obcego.

Pomocy!

Wydział Grupy Lwowskiej Krajowej przysyła nam list następujący z poleceniem opublikowania:

Wielmożni Panowie Koledzy!

Podczas służby nocnej przy c. k. Urzędzie poczt. w Bolechowie zostałem w podstępny bezczelny sposób okradziony na 8.270 K. Niewiadomy dotychczas sprawca podczas mego snu wyjął szufladkę ze stołu aparat., gdzie chwilowo znajdowały się listy pieniężne, a przeniósłszy do drugiego pokoju, tu porościnał koperty, powyjmował gotówkę a sam się ulotnił, zostawiając drzwi urzędu zamknięte na klucz. Kluczy do urzędu było 3, jeden u mnie, drugi u naczelnika urzędu, trzeci zaś u woźnego, Naturalnie, pomimo mej nienagannej służby 11-to letniej posądzono mię o kradzież. Przybył tu zaraz po dokonanej kradzieży insp. Tournelle i zamiast natychmiast poczynić energiczne kroki, męczył mnie protokołami 6 dni, aby mnie oddać na drogę sądową. Zostałem zatem aresztowany i przesiedziałem 5 tygodni w areszcie śledczym, skąd rodzina moja z trudem za kaucyą wyzwoliła mię aż do wyroku. Jak ciężkie przejście miałem, na co naraziłem rodzinę swoją, nie będę Wam P. Koledzy opisywać, gdyż każdy z Was pojmie moje okropne położenie, któremu z pewnością położyłbym kres, lecz żona i synek, to obowiązek, który dotychczas trzyma mię przy życiu.

Nadmienię, że stosunki moje finansowe były jak

na adjunkta pocztowego nie najgorsze, gdyż byłem dobrze sytuowany, dobrze ożeniony, prócz tego żona moja jest nauczycielką przy tamt. 6-cio klasowej szkole i gdyby nie to, obecnie stan mój byłby tembardziej opłakany. Dlatego radzę Wam P. Koledzy młodsi, uważajcie pod tym względem, pamiętajcie, że przy poczcie jesteście dzisiaj w służbie, a jutro w c. k. kryminale.

Przez cały czas mej służby pracowałem sumiennie, uczciwie, pracowałem również dla naszego Towarzystwa, byłem 7 lat na posadzie, gdzie mię tak urządzono.

Co dalej będzie nie wiem, gdyż winowajcy nie ma, a w braku tegoż ja nim jestem.

Rozprawa główna będzie 17 lub 18 września, zatem dalszy los mój zawisły od sądu przysięgłych.

Zatem P. Koledzy, udaję się do Was, jako długoletni członek Towarzystwa i mąż zaufania na Bolechów i proszę o pomoc jakąkolwiek, a szczególnie o obronę prawną. Obrońcę mam tu w Stryju bardzo zdolnego, rozchodzić się będzie tylko o honoraryum, dlatego też udaję się prosząc o rychłą odpowiedź, czy mogę liczyć na poparcie materyalne, jestem obecnie w bardzo opłakanym stanie, a to może przytrafić się każdemu z nas pracującemu o takich warunkach, jak my pracujemy.

Proszę darować, że piszę w tej formie, lecz wypadek taki zrobił z człowieka myślącego, pracowitego, nieużytka, któremu wydarto dobrą sławę, pracę, która życie daje i zepchnięto go w rzędy najgorszych. Taki to chleb pocztowca fachowca, który życie, młodość poświęcił za to skromne wynagrodzenie a w zamian za to jaka zasługa — c. k. kryminał!

P. Koledzy! Straszny to wypadek i rzadki, jednakowoż rzuca światło na nasze stosunki służbowe i niejednemu da naukę i przestrogę, jak powinien być ostrożny i nieufać ludziom i kluczom, zwłaszcza na prowincyi.

Niektórzy P. Koledzy znają mię jak spełniałem swe obowiązki gorliwie i tych zapewne ździwi wypadek, lecz niestety tak się stało.

Proszę bardzo w piśmie naszem nadmienić o tym wypadku tak, aby wszyscy P. Koledzy wiedzieli i wzięli sobie jako przestrogę.

Karol Johann adj. poczt.

Koledzy! Jak ze załączonego listu widzicie, padł jeden z naszych, kol. Karol Johann, ofiarą swego losu. Zniszczony moralnie i materyalnie, szuka u nas pomocy! Tej mu udzielić jest naszym obowiązkiem. Wydział Lwowskiej Grupy podejmuje się akcyi ratunkowej na rzecz tego Kolegi. Niech każdy rzuci grosz do urny koleżeńskiej! Ten grosz nie będzie jałmużną, będzie on wyrazem naszej solidarności w myśl przysłowia: Hodie mihi cras tibi...“

O przesyłkach niedoręczalnych.

Obecne postępowanie z przesyłkami tego rodzaju należy już do średniowiecznych okresów. W myśl art. XXVIII, 4. międzynarodowej konwencyi pocztowej, obowiązane są urzędy pocztowe przy doniesieniach o niedoręczalności przesyłek pocztowych, posługiwać się w międzynarodowym ruchu pocztowym wyłącznie językiem francuskim. Tymczasem dzieje się to inaczej. Poszczególne urzędy pocztowe posługują się po większej części swoim własnym językiem narodowym i tak n. p. Anglik lub Amerykanin po angielsku, Włoch po włosku, Węgier po węgiersku itp. Nic dziwnego, że spotykamy się częściej na listach zwrotnych z wyrazami jak: left, unclaimed, moved, ismeretlen, sconosciuto, nekonata, odcestoval i t. z. — z wyrazami, które ani dla urzędu, ani dla strony są zrozumiałemi. A przecież postępowanie takie jest niesłuszne, gdyż ani urząd, ani partya też nie są obowiązane znać poszczególne języki obce, partya zaś, zapłaciwszy należytość pocztową, ma prawo żądania wyjaśnienia przyczyny zwrotu nadanego przez nią listu.

Ojczysty język uważa każda narodowość za święty, nietykalny, który nie zna ani przepisów ani ustaw. Bądźmy zatem sprawiedliwymi i praktycznymi. Zwrot listu z Ameryki z dopiskiem angielskim „left“ lub esperanckim „forveturis“ jest dla nadawcy-rolnika lub rzemieślnika tak samo niezrozumiałym i niewyjaśnionym, jak z dopiskiem francuskim „parti“ (odjechał). Droga więc do rozwiązania tej kwestyi byłaby może inna. Analogicznie do postępowania z przekazami zagranicznymi ułożył p. G. tabelę na razie w sześciu obcych językach, która b e z z n a j o m o ś c i j ę z y k ó w o b c y c h umożliwia każdemu funkcyonaryuszowi szybkie odszukanie potrzebnego wyrazu w języku francuskim, przetłumaczenie zaś odnośnych wyrazów z innych obcych języków. Nic dziwnego, że tabela ta cieszy się wielkiem powodzeniem w obcych krajach, gdzie praktyczność tejże z pełnem uznaniem dla wydawcy uznają — i kto wie, czy myśl ta nie będzie osobnym przedmiotem obrady przyszłego kongresu, mającego się odbyć w Madrycie w r. 1913. Według projektu wydawcy, mieliby Francuzi, Włosi, Niemcy, Anglicy i t. d. do nas pisać po polsku, my zaś do innych krajów w języku kraju nadawczego, a to na podstawie takiej tabeli, czyli analogicznie do postępowania z przekazami zagranicznymi. Jeszcze 10 lat nie upłynęło, kiedy poczta innej waluty jak franki nie znała, obecnie wypełniamy przekazy we frankach, markach, dolarach, szterlingach i t. d., a tylko na podstawie zaprowadzonej Umrechnungs-Tabellen. Tabela w mowie będąca jest do nabycia w Redakcyi naszej po cenie 80 h., z tych 30 h. na fundusz prasowy.

KOMUNIKAT
Wydziału Krakowskiej Grupy.

Dochodzą nas z wielu stron zażalenia i żądania wyjaśnienia listów adwokata dr. Freundlicha z Wiednia, w których upomina się o należytość za losy. Pospieszamy przeto z wyjaśnieniem na tej drodze, że listy te nie dotyczą losów naszej loteryi z roku 1910, ale loteryi państwowego Związku służby pocztowej, odbytej w r. 1911. Zbytecznem jest nadmieniać, że losy te wysełane wcale nie na żądanie i jako druki nie muszą być zapłacone, gdyby zwrotu ich z jakichkolwiek przyczyn nie uskuteczniono. Wypływa to już z tego samego, że ewentualne wygrane zostają przyznane tylko tym posiadaczom losów, którzy wykażą się, iż losy te zapłacili. Nieda się również dokładnie dzisiaj sprawdzić, czy adresaci losy otrzymali faktycznie.

Dziwi nas bardzo, że Dr. Freundlich, który ten stan rzeczy zna równie dobrze jak my, wysyła takie listy upominawcze.

Bilety do „Teatru Nowości“, „Cyrku Edison“ i „Łaźni Rzymskiej“
po znacznie zniżonych cenach dla Członków Krakowskiej Grupy do nabycia u Skarbnika, kol. **S. Gellesa** (W lokalu Grupy codziennie od 12—1 w południe,

Przystępujmy do Tow. Burs Pocztowych. Wkładka miesięczna 25 hal. — Zgłoszenia przyjmuje P. Siwiec, c. k. starszy pocztmistrz Przeworsk.

Na kurs ruchu tegoroczny który z Kolegów został przyjęty, zechce łaskawie podać swój adres kartką korespondencyją celem wczesnego porozumienia co do wspólnego mieszkania we Lwowle, Redakcya „Przeglądu Pocztowego Kraków, Fach 143. dla A. L.

Tabela dla niedoręczalnych przesyłek i telegramów w 6-ciu obcych językach, ciesząca się wielkiem powodzeniem w obcych państwach, niezbędna każdemu urzędnikowi pocztowemu, nawet **bez znajomości obcych języków,** jest w Redakcyi naszej po cenie 80 hal. do nabycia. — Autor przeznacza z kwoty tej 30 hal. na fundusz prasowy. Wysyłka za nadesłaniem należytości w markach pocztowych.

Zamiany na wschód na urząd eraryalny lub klasowy poszukuje oficyant ze Strzyżowa. — Stosunki dobre. Zgłoszenia: Zamiana na post rest Strzyżów.

Pomocnica pocztowa władająca językiem francuskim chętnie zajęłaby się domem poszukuje posady, — Pomocnica restante Zakopane.

Zamieni miejsce służbowe oficyantka z pięknej i zdrowej okolicy Galicyi Zachodniej w okolicy Stanisławowa na urząd I. lub II. klasy. Zgłoszenia pod „Zamiana“ Stanisławów 1, post.-rest.

Zamieniam się z oficyantem (ką) za urząd równorzędny „Zamiana“ — Krosno.

Kolegom wyjeżdżającym na kurs do Lwowa polecamy znaną — tanią, zdrową mleczarnię pocztową p. Morawskiej, Kopernika 26 (obok poczty). Obiady i kolacye 50 koron.

Za marki jubileuszowe

z r. 1908 płacimy następ. ceny za 100 szt.

	portowe (dopłatne czerwone
1, 2, 20, 35 h po — K 4 h	1, 2 h po . . — K 35 h)
25 h po . . . . . — „ 7 „	4, 6, 20 h po . — „ 15 „
12 h i 1 K po . . — „ 30 „	25 h po . . . . 5 „ — „
30 h i 60 h po . — „ 10 „	30 h po . . . . 4 „ — „
50 h po . . . . . . — „ 45 „	50 h . . . . . . 2 „ — „
2 K po . . . . . . 1 „ 50 „	1 K po . . . . . 20 „ — „
5 K po . . . . . . 18 „ — „	5 K fiol. po . 200 „ — „
10 K po . . . . . 220 „ — „	10 K fiol. po 400 „ — „

Za jubileuszowe z r. 1910.

5 i 10 h po 70 h; 25 h po 4 K innej wartości według kursu. Inne marki austryackie ostatniej i bieżącej emisyi, a więc zwykłe 3, 5, 6 i 10 h, gazetowe itp. za **1 kg. — K 1·20.** Ceny ważne do odwołania rozumieją się opłacone Rzeszów. Przesyłek wartości niższej aniżeli 5 K nie przyjmujemy resp. nie załatwiamy.

Administracya „Filatelisty“ Rzeszów.

Nra okazowe „Filatelisty“ z r. 1908—1911 po 30 h, zaś z r. 1912 po 75 h za egzemplarz.

WAŻNE! Każdy ze zbieraczy — bądź jakich działów — winien w swoim własnym interesie wpisać się do Związku kolekcyonistów i korespondentów „Unia“ w Rzeszowie.

Stan członków w r. 1911 wynosił 100 w 9 państwach. Stan członków w r. 1912 przypuszczalny 600 — 1.000 w 40 państwach. — Wpis K 1, wkładka K 4 rocznie. — Statut i blankiety zgłoszeń, za nadesłaniem znaczka za 20 h.

TOWARZYSTWO KREDYTU i OSZCZĘDNOŚCI

:: URZĘDNIKÓW POCZTOWYCH w KRAKOWIE ::

Stow. zarejestr. z ogr. odp.

WIELOPOLE 12, I. p.

(Lokal Krak. Grupy c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów pocztowych)

Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5%. Udziela pożyczek wekslowych na 7% za poręką dwóch dobrze sytuowanych osób.

Udział Członka wynosi 50 kor. i może być spłacony w 10 ratach miesięcznych.

10% opustu dla PP. Urzędników poczt.

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW ▫ RYNEK 37 ▫ LINIA A—B

POLECAJĄ NAJTANIEJ:

DO RÓŻNYCH CELÓW SZCZOTKI



SZCZOTKI do froterowania podłóg, **MASA FRANCUSKA i SUKNA DO PODŁÓG.**

Lakiery, Glazury i Farby olejne. Brązy i tynktury do tychże.

„LAWA“ znakomity proszek do szorowania naczyń kuchennych Paczka 20 hal.

Środki do czyszczenia sprzętów kuchennych.

Kalosze rosyjskie :: :: i amerykańskie

Rogóżki kokosowe i żelazne.



10% opustu dla PP. Urzędników poczt.

Laboratoryum lekarsko-dentystyczne Kraków, ulica Floryańska L. 23. drugie piętro : :

Uniw. Med. Dr. Sabiny Weinberg

Pomocnik techniczny: Wilhelm Fruchtman.

Wykonuje wszelkie rękoczyny w zakres lekarsko-dentystyczny wchodzące, jakoto: usuwanie zębów bez bólu, plomby metalowe i porcelanowe, zęby sztuczne na kauczuku, złocie i platynie — korony złote, platynowe i mostki, prostowanie zębów krzywo wyrośniętych.

Leczenie chorób jamy ustnej. Ceny przystępne. — ulgi w spłatach. P. T. Goście z prowincyi załatwia się w przeciągu 24 godzin.

▫ ▫ **Godziny ordynacyjne od 9—11 i od 3—6. W niedziele i święta od 9—1.** ▫ ▫

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarządem Adolfa Nowaka.